

"(...) podaruj uśmiech swój, tym których napotkałeś na jawie i w swym śnie, a może ktoś skazany na samotność, ogrzeje się twym ciepłem, zapomni o kłopotach. "

-Ryszard Riedel

Szkoła to nie tylko miejsce, w którym poszerzamy swoją wiedzę. To także nie placówka stworzona tylko po to, by uprzykrzać życie młodym ludziom. Warto więc zastanowić się nad nieco głębszym sensem tego znienawidzonego przez uczniów pojęcia. Szkoła to łańcuch składający się z tysiąca małych, silnie zespojonych ze sobą ogniwek. "Jak to?" - przebiegnie przez głowę odbiorcy tego dziwnego tekstu. Już wyjaśniam. Wyimaginowane przeze mnie ogniwka to po prostu sieć licznych i nierozzerwalnych relacji międzyludzkich, będących podstawą naszej szkolnej społeczności. Jesteśmy więc jak rodzina, a warto pamiętać o tym, że w rodzinie należy sobie pomagać.

Nie bez powodu pokazałam odrobinę metaforyczne znaczenie kryjące się pod terminem "szkoła". Chciałam w jakiś sposób podzielać na ludzką wyobraźnię i może uświadomić niektórym, że te otaczające nas mury to taki nasz mikrokosmos pozwalający znaleźć swoje miejsce na świecie, wśród ludzi. Wspomniałam także o wzajemnej pomocy, jaką powinniśmy się darzyć. Po analizie ostatnich wydarzeń, jakie miały miejsce w II Liceum Ogólnokształcącym można jednak stwierdzić, że nasza młodzież doskonale o tym wie. Mało tego, okazuje się również, że potrafi ona połączyć sprawy poważne z doskonałą zabawą, czego dowodem jest zorganizowanie koncertu charytatywnego na rzecz chorego kolegi - Adriana.

Koncert charytatywny + wywiad z A. Zającem

Wpisany przez

środa, 23 czerwca 2010 13:24 - Poprawiony środa, 23 czerwca 2010 13:30

Cała impreza miała miejsce w dniu 28 kwietnia, jednak zbiórkę pieniędzy rozpoczęto już kilka dni wcześniej. Pozwalającym na wstęp minimum było dwa złote, jednak ku miłemu zaskoczeniu inicjatorki koncertu, pani Anny Łuby, wszystkie klasy o wiele przekroczyły wyznaczone minimum. Koncert rozpoczął i zamknął występ mażorettek łomżyńskiej orkiestry kameralnej. Na scenie wystąpił najpierw zespół wokalny dziewcząt, a następnie publiczność mogła obserwować pokaz tańca towarzyskiego. Na sam koniec, gdy rozszalałe emocje zaczęły powoli opadać, na scenie pojawił się zespół, który z pewnością rozbudził niewyspane i niemuzyczne dusze swoim mocnym brzmieniem oraz sprawił, że rock wniknął głęboko do serc, a poziom adrenaliny ludzi zgromadzonych na auli raptownie podskoczył. Tak więc koncert z pewnością można uznać za udany, nawet po mimo tego, że zaraz po nim trzeba było udać się na lekcje.

**

Jako artystyczna dusza lubiąca się w budzących dreszcze dźwiękach gitar, nie byłabym sobą, gdybym nie starała się bliżej poznać żadnego z muzyków. Po moich usilnych namowach udało mi się przeprowadzić wywiad ze specjalistą od gitary elektrycznej - Adamem Zającem z klasy I"a".

Muzyko, strzeż się, gdyż pędzę zgłębić twoje sekrety... Enjoy!

Jak zaczęła się twoja przygoda z muzyką?

Można powiedzieć, że muzykę mam już we krwi, albo w genach, jak kto woli. Moja mama w młodości tańczyła w zespole tanecznym, a tata jest absolwentem szkoły muzycznej tutaj w Łomży. Jeśli chodzi o taką moją więź z instrumentami, to śmiało mogę powiedzieć, że zaczęła się ona formować, gdy byłem jeszcze mały. Otóż w domu mojego dziadka stało pianino, w którego klawisze uderzałem już jako kilkuletni dzieciak, ot tak, dla frajdy i z może ciekawości. Myślę, że właśnie tę banalną zabawę można uznać za początek mojego bliższego obcowania z muzyką, którą mam we krwi praktycznie od urodzenia.

Jak długo grasz na gitarze?

Teoretycznie od pięciu lat, praktycznie od trzech. Dlaczego mówię "teoretycznie" i "praktycznie"? Już wyjaśniam. Pięć lat temu poszedłem na rok do szkoły muzycznej, po czym miałem rok przerwy. Do pasji wróciłem trzy lata temu i można w zasadzie powiedzieć, że od tych trzech lat w mojej głowie siedzi tylko gitara, gitara i gitara.

Dlaczego akurat gitara, gdy dookoła nas jest taki ogrom instrumentów?

Trudno powiedzieć. Jestem przekonany, że trzeba po prostu poczuć to coś, co w moim przypadku było miłością do pewnej smukłej pani ze strunami. Kiedy masz tę wolną chwilę, bierzesz do ręki gitarę, siadasz sobie spokojnie i zaczynasz grać. Muzyka sama wypływa spod palców, co jest nieprawdopodobnie wspaniałym uczuciem. Wtedy właśnie czujesz to coś, wtedy wiesz już, że nie potrafiłbyś wyobrazić sobie chwili, gdy w twoich rękach nie ma gitary. Nie należy zapominać też o samym brzmieniu. Jedni kochają dźwięk werbla, a inni jęki strun szarpanych kostką. Jeśli chodzi o mnie, zdecydowanie stawiam na to drugie.

W każdej dziedzinie sztuki są jacyś klasycy, których podziwiają i cenią młodsze pokolenia. Tak więc Adamie, kto jest dla ciebie takim wzorem gitarzysty i symbolem świetności?

Muszę przyznać, że jest ich więcej, niż można przypuszczać. Oczywiście jednym z wielu będzie Jimi Hendrix, ponieważ ostatnio właśnie zafascynowałem się jego muzyką, stylem grania. Dla mnie jest to po prostu coś niesamowitego. I choć od jego czasów świetności minęło prawie pół wieku, to mogę być pewien, że nikt nie zapomni o tym najwybitniejszym gitarzyście w historii muzyki rockowej. Drugim z pewnością będzie David Jon Gilmour znakomity gitarzysta prowadzący zespołu Pink Floyd. Kto jeszcze? Gram na gitarze rytmicznej, więc jeżeli przyszłoby mówić o tym rodzaju instrumentu, to mianem arbitra elegantiarum określiłbym Jamesa Hetfielda - wokalistę i gitarzystę zespołu Metallica. To, co on potrafi, jako gitarzysta rytmiczny jest wręcz nieziemskie. Jeśli chodzi o innych, to z pewnością Steve Vai będzie takim moim guru. Jest bardzo szybki, ma wielkie umiejętności. Cóż mogę więcej powiedzieć? Dążę do tego, żeby w przyszłości "wymiać" na gitarze tak, jak on.

Czym z zasadzie jest dla ciebie muzyka?

Trudne pytanie... Hobby, pasja, życie. Tylko tak można to określić, żeby nie wyjść na żadnego poetę porównującego muzykę do tlenu. Jednak takie są fakty. Teraz nawet boję się wyobrazić sobie, czym byłoby moje życie, gdyby zabrakło w nim muzyki. Grając na gitarze, czy też słuchając muzyki, po prostu spełniam się.

Wspominałeś, że biorąc gitarę do ręki i obcując z muzyką, odczuwasz magię. Czy z ową magią można połączyć także coś w rodzaju muzycznego katharsis?

Z pewnością. Gdy mam gorsze chwile, szarpie mną złość, albo jakiś żal, chwytam gitarę. Dwaście minut grania i czuję się oczyszczony ze wszystkiego, co dotychczas mnie obciążało. Podejrzewam, że to lepsze niż niejeden silny lek na receptę. Jeśli chodzi o dźwięki płynące z gitary i ich związek z moim nastrojem, to powiem tak: podczas grania czegoś znanego, muszę trzymać się ściśle wytyczonych chwytów. Natomiast jeśli zaczyna się improwizacja, odnoszę wrażenie, że to, co aktualnie gram tworzy muzyczny obraz moich uczuć. Gitara w połączeniu z improwizacją gitarzysty tworzy narzędzie, dzięki któremu można faktycznie wyrazić swoje "ja".

W jaki sposób realizujesz się w graniu tak poza szkołą?

Koncert charytatywny + wywiad z A. Zającem

Wpisany przez

środa, 23 czerwca 2010 13:24 - Poprawiony środa, 23 czerwca 2010 13:30

Od czterech czy pięciu miesięcy gram w zespole "In Depths". Myślę, że taki stan rzeczy utrzyma się długo, bo mamy w planach nagrywanie. Prawdopodobnie całe wakacje będą opierać się na nagrywaniu demówki. A co dalej? Nie jestem w stanie odpowiedzieć na to pytanie, bo nie wiem, jak potoczą się losy z moim zespołem. Jeśli faktycznie będziemy mieli szansę wypłynąć na rynek, to z pewnością wiązę z tym moją przyszłość. Jeśli nie, to gitara tak jak była, dalej zostanie moim hobby lub formą relaksu.

Jeśli chodzi o samą muzykę, to jaki jej rodzaj szczególnie preferujesz?

Generalnie lubię każdą muzykę, poza pewnymi wyjątkami. Słucham trochę klasyki, jednak szczególne miejsce w moim sercu ma rock, wszystkie jego odmiany. Co jeszcze? Od czasu do czasu reggae i rzadko, a nawet bardzo rzadko muzyka popowa.

Jakie są twoje odczucia po zagraniu na koncercie charytatywnym dla naszego kolegi Adriana?

Myślę, że jest to coś wspaniałego, a każdy, kto wystąpił na koncercie potwierdzi moje słowa. Cudownie było z ludźmi ze szkolnego zespołu wykorzystać swoją pasję czyli to, co umiemy i lubimy robić, żeby komuś pomóc, w tym przypadku naszemu koledze ze szkoły. Takie koncerty są wielką zaletą grania, ponieważ tym, co kochamy, możemy w jakiś sposób wesprzeć innych, dzielić się... Tylko właśnie, dzielić się czym? Pasjami...

Koncert charytatywny + wywiad z A. Zającem

Wpisany przez

środa, 23 czerwca 2010 13:24 - Poprawiony środa, 23 czerwca 2010 13:30

Wnioskuje, że jakbyście mieli okazję powtórzyć taki koncert charytatywny to...

Zdecydowanie. Uważam, że to super rzecz. Podejrzewam, iż nawet lepsza i bardziej ciesząca, aniżeli zbieranie braw na scenie i widok zafascynowanej publiczności - świadomość, że pomogło się innym dzięki swojej pasji.

□

Adamowi życzę poszerzania swoich horyzontów gitarowych, do czego dołącza się cała redakcja "Przecieku", a jeśli chodzi o resztę talentów muzycznych II Liceum Ogólnokształcącego, to mam nadzieję, że poznamy się bliżej przy okazji jakiegoś wywiadu. Dziękuję za uwagę.

Iga Lasek, kl. I "e"

Fot. Adam Zajac kl. I "a"